

ROZMAIŃCOCI.

N^{ro}. 43. dnia 28. Października 1825.

ŹRZÓDŁA RZÉKI NILU W EGIPCIE.

(Dokończenie.)

Nazajutrz 6. Listopada po przybyciu moim do Geesh, czas był pięknym, niebo pogodne, powietrze spokojne, wszystko zdawało się sprzyać moim zamierzonym obserwacyom astronomicznym; uległem niecierpliwości, która mię dręczyła z chęci oznaczenia na globie punktu stanowczego, w którym znajdowały się te tak długo poszukiwane źródła. — Rozbiłem na ten koniec namiot w stronie północnej na brzegu góry Geesh, i bezpośrednio wyżej domu Kapłana Nilu; sprawdziłem narzędzia moje ze wszelką starannością tak w zenicie iako i poziomie. Oznaczyłem najwyższą wysokość słońca południowego kwadransem koła w promieniu trzech stóp, i czyniwszy wszelkie potrzebne porównania i dedukcyje, znalazłem szerokość pod $10^{\circ} 59$ min. 11 sek. — Nazajutrz o téż samej godzinie powtórzyłem moje prace, wypadkiem ich było $10^{\circ} 50$ mi. 8 sek. Potem wzięty środek z 33 obserwacyi największych i najbliższych gwiazd iako dostrzedz mogłem (pierwsze w położeniu prostopadłym) wskazał mi $10^{\circ} 59$ min. 10 sek. — Gdybyśmy chcieli skrupulatnie lubo beużytecznie brać rzeczy, możnaby ieszcze przydać 15 sek., a wtenczas mielibyśmy w zupełny liczbie dokładną szerokość głównego źródła oznaczoną na $10^{\circ} 59$ min. 25 sek. — Jezuci wyrzekli domysłem, że szerokość ją znajdowała się pod 12° półn., lecz

że takowa właściwa jest Gondary miasta, z którego oni byli wyiechali, dowodzi to samo, że wcale nie znali położenia tych miejsc.

Dnia 7. Listopada byłem dosyć szczęśliwy rozpoznawać w sam czas zanurzenie się pierwszego satelity Jowisza wprzód, nim ten planeta wstępuje w połączenie ze słońcem. Byłem wtenczas źle usadowionym, niebo zasłaniał mi gęsty las bambusowy, rosnący tak iak inne wielkiego gatunku drzewa, i rozłożony na brzegach skały nad przepaścią. Jowisz zaledwie wyniósł się nad poziom, a pyszna góra Geesh zastoniła go pierwszej oczom moim, nim mogłem postrzeżenie ukończyć. Byłem więc przymuszony przenieść się z teleskopem nad brzeg przepaści. — Czas był bardzo piękny, mogłem temu planetce przypatrzeć się do woli; według tego postrzeżenia wniósłem z pewnością, że długość pierwszego źródła była pod $36^{\circ} 55$ min. 30 sek. na wschód południka greenwichskiego.

W czasie pobytu mego w Iddzie, przysposobiłem sobie na okrętach angielskich tamże stojących nayszystszego merkuryusza, cięższego, iak bywa zwyczajnie. Rozgrzałem rurkę i napełniłem ją nim; lecz uyrzałem z wielkim podziwieniem, iż merkuryusz podniósł się do wysokości 22 cali angielskich; mniemając, że mogło nieco do rurki wpłynąć powietrza, położyłem ją w nayscieplejszym miejscu namiotu mego, przykryłem, sam układałem się spać, bawiając w łóżku do godziny 6 rannéj; za przebudzeniem się poszedłem oglądać rurkę, znalazłem ją w porządku i wskazującą

zawsze 22 cale; ani dnia tego, ani resztę czasu pobytu mego w Geesh, nie zmieniła się znacznie wysokość; wniosłem z tego, że źródła Nilu wzniesione są wyżej iak na dwie mile nad powierzchnię morza. Niezmierna wysokość, w której używać zawsze można nieba czystego, mocnych upałów słońca, niezaciemniającego się od wschodu do zachodu samego.

Dnia 6. Listopada kwadrans na szóstą zrana ciepłomierz Fahrenheita wskazywał 44°, w południe podniósł się do 96°, a o zachodzie słońca stał na 46°. — W ciągu nocy trwało zimno, a na godzinę przed wschodem słońca, mocniejszy czuć się dało.

Nil przebiegając środek bagna gdzie są źródła jego, płynie na iakie sto kroków prosto ku wschodowi, bez znacznego wód przybrania; dostrzegać iednakże iuż można nieiakię pomnażania się onych. Przebiega potem błyszczący zielonością obwód Sakali. Ztąd toczą się zwolna krzyształy iego ku północno-wschodowi, potem prosto na północ, a w chwili kiedy nie opuszcza tego kierunku w przestrzeni dwóch mil, odbiera zasiłek z innych źródeł wytryskujących po obu stronach brzegu iego. Z pomiędzy tych dwa są nayznakomitsze, iedno biorące początek z góry, na której położony kościół Sgo Michała geesheńskiego, drugie wypływa nieco niżej po drugiej stronie Nilu.

Obadwa te źródła przynajmniej o drugie tyle powiększają masę wody nilowey, a kiedy ta rzeka minie górę, na której zbudowany kościół Sgo Michała z Sakali, ma iey iuż tyle zebraney, iż zwyczajny młyn mogłaby obracać. — Woda iest przezroczyta, płynie korytem blisko 3 saźnie szerokięm, W wspomnieć tu należy, że to wszystko zmienia się iednak z porą roku, i że obraz, który kręslę, przedstawia stan Nilu w dniu 5. Listopada, kiedy dęszce od kilku tygodni padać przestały. Tu to poniżej Sgo Michała z Sakali iest bród, który się przechodzi udując się do Geesh; tuśmy prze-

pędzili dzień przybycia naszego, o tym samym czasie, kiedy miałem rozmowę z moim przewodnikiem względem przedmiotu stojącego mi na zawadzie czynienia podówczas spostrzeżeń.

Niemasz może w świecie całym przyjemniejszego nad te mieysca. Wzgórki okryte nayświetniejszą zielonością, aszczyty ich, wieńczą drzewa wspaniałe. Nil nad którego brzegiem usiedliśmy, był, iak iuż mówiłem, niezmiernie przezroczysty. Gęste krzewia rosły przy wstępie do brodu. Ich młode gałązki zdawały się mnię pragnąć wbiąć się w górę, iak rozpościerać miłośnie około toczących się wód. Zdobiły ie wdzięczne żółte kwiaty, podobne, wyłączywszy ciernie, róży tego koloru. Jednakże zastanowiwszy się z uwagą, znaleźliśmy, że nie były z rodzaju róż, lecz z innego zwanego *hypericum*.

Zwiedziwszy może przeszło pięćdziesiąt razy bród Nilu, nie znalazłem nigdy większey massy wody nad potrzebną, iak się wyżej rzekło, do utrzymania pospolitego młyna. — Niżej tego mieysca, Nil obraca się na zachód, a przebiegłszy w tym kierunku blisko mil 40, po dnie zawsze kamyczkowatęm i skalistęm, ką nachylenia iego co raz wzrasta, bieg wody staie się bystrzejszy, a wpadając wkrótce w kaskadę sześć stop wysoką, rzeka opuszcza góry oyczyste i przerzyna równiny Gutto, kędy pierwsza postrzega się katarakta; nie biore tu bowiem za katarakty małe spadki, których w czasie zebranych wód przez dęszce rozróżnić nie można.

Wstąpiwszy w równiny Gutto, Nil zdaie się tracić całą bystrość swoią. — Zaledwie dostrzegać mogliśmy powolnych poruszeń iego; lecz tu przybiera tak kręty i powity bieg, że w tym względzie różni się zupełnie od innych rzek, iakie kiedy widziałem. Tworzy przynajmniej dwadzieścia pozdłużnych półwysepek w przestrzeni mil pięciu pośród glinkowatęy piaszczyny, okrytęy wszelakiego rodzaju drzewami, przez co iest

bardzo niewygodnie i nieprzyjemnie podróżować.

Opuszczając tę równinę, Nil płynie prosto ku północy, w koryto jego wpadają inne rzeki, iako Gomotti, Googeri, Kebeza, spadające z gór Aformaskich, iktóre dla pogrążenia się w Nilu, iednoczą się o mil 20 niżéy źródeł swoich. Tutay Nil, rozpoczyna bieg na nowo znależoną gwałtownością, przyymuie w siebie inne piękne rzeki, biorące początek na wysokości Lichambary, téy Litchambary, która kształci ślancuch gór półokręgowych, w tyle gór Aformaskich. Rzeki, które ztamąd wypływają wpadając w Nil, są: Kakeino, Karnachiuti, Googeri *), Iwora, Jeddeli i Minch. — Wszystkie łączą się w Dawoli i razem wpadają do Nilu o milę na zachód kościoła w Abbo.

Nil wtenczas staie się bardzo wielkim, ztąd daléy o trzy mile brzegi jego są sterczące i okryte rosłemi drzewami. Płynie ku północno wschodniéy stronie, przebiega krętą drogę przybierając małą rzekę Diwę, pochodzącą od wschodu. — Wtenczas zakreśla półokrąg, zabiera z sobą rzekę Dee-Oha, a nagle zwracając się ku wschodowi, tworzy drugą kataraktę zwaną Kerr.

Blisko trzy mile poniżey téy katarakty, obszerna i przezroczyta Jemma składa hołd Nilowi. — Chociaż bieg jego szczególniéy skierowany na północ, płynie w Maitsha ku wschodowi, w powiatach Aroossi i Sankraber na zachód, potem obraca się ku jeziorowi Tzana, a objawszy małe rzeczki Boha i Amlak-Ohha płynące od zachodu, i wielkie oraz rzeki Assar, Aroossi, i Ketti również od zachodu, przerzyna południowy koniec jeziora mil siedm szerokości mającego. Nil zatrzymuie tu kolor wód swoich różniący się od wód jeziora, a biegnąc na zachód, wypływa z obwołu Dary, kędy koryto jego iest bardzo głębokie i niebezpieczne w małej od jeziora odległości.

Rzeka w tém mieyscu nietylko iest niezmiernie głęboka, ale i pęd iéy nader gwałtowny. Wzniosłe iéy brzegi okrywa wdzięczna i urozmaicona zieloność, iaką trudno opisać. Bezpośrednio poniżey Dara, Nil zakreśla granicę ięzykowi mieszkańców kraiu niższego, zwanego Foggara. Tu znajduie się pomiędzy jeziorem i górami Begenider aż do przybycia swego do Alaty, kędy iest trzecia katarakta. Alata iest mała wioska, zamieszkała przez Mahometanów, zbudowana na wschodnim brzegu rzeki. Trzeba mieć wyobraźnię rymotwórczą, i pióro zdolniejsze nad moje, dla opisania widowisk, iakie przedstawia katarakta Aletńska z wszystkiemi otaczającemi ją przedmiotami. Dla mnie iest rzeczą niepodobną oddać tak wysokie piękności, zostaną one iednak nigdy niezagładzone w pamięci moiej.

Bieg Nilu na wschód południa ciągnie się w tym samym kierunku, skrapiając wodami swemi część zachodnią Begemderu i Amhary po prawéy stronie. Potém okraża prowincye Goiam, a w kole które przebiega, płynie prosto ku stronie, zkąd pochodzą źródła jego. Goiam zostaię cały po prawéy ręce.

Tu Nil przybiera wielką liczbę rzek. Muga, Gammala, Abea, Asmari, Mashillo spadające z gór, niosą mu w dani wody swoje; również Bashillo, Boha, i Geeshem pochodzące z Begemderu i Amhary, łączą się z nurtami jego. Wtenczas rzeka przebiega drogę poniżey Wwalaki; bieg iey skierowany prosto na południe; przerzyna wyższą i niższą Soheę. Z tych prowincyy i od wschodniéy strony Nilu powstają wielkie rzeki Samba, Jemma, Roma i wiele innych. Temsa Gult i Tzul pochodzą z wysokich okolic Agów i z gór Amid-Amid położonych na północ. Oddalając się od Shoa, Nil obraca się na południo-zachód i ku zachodnio-półocno-zachodowi. Zamyka wtenczas prawie całe południowe Goiam. Na brzegach jego idąc ku północy, leży Królestwo Bizamo, oblane rzeką Jabus, mającą swoje źródło

*) Widzieliśmy nieco wyżey, że inna rzeka tegoż nazwiska bierze początek w górach Aformaskich.

w stronie południowéy, a która tutaj w Nil wpada.

Powyzéy Królestwa Bizamo, Nil prosto płynie na północ, a przez rozmaite kręty tu i ówdzie przebieżone, nie znajduje się daléy iak o mil sześćdziesiąt od źródła swego. Tu jest niezmiernie głęboki i bystry, nie można go przebyć iak tylko w pewnych porach roku. — Gallasy są iednemi, którzy dla wkroczenia do Abissynii przeprowadzają się w wszystkich czasach bez trudności bądź wpraw, bądź na skórach zwierzęcych nakształt pęcherzy wiatrem napęlnionych, albo téż przewięzują się przez biodra ogonem koni, które płynąc, ciągną ich. Sposób ten jest używany od wszystkich kobiet abissyńskich idących za wojskiem. Wiedziałem, iż był stale używany w wojnach, których byłem świadkiem, za każdym razem, kiedy zachodziła potrzeba przebywania rzek.

W téy części Nilu, o której dotąd mówiłem, znajduje się mnóstwo krokodyłów; ale mieszkańcy brzegów rzeki mają, lub przynajmniej twierdzą mieć iakież czary, zabezpieczające ich od drapieżności tych okrutnych zwierząt.

Kraj Gonga zamyka na północ obszerny łańcuch gór niezmiernie wysokich, których część południowa zamieszkałą jest przez niektóre pokolenia Gongów i inne narody; ale na północno-wschodniéy stronie tych gór, to jest bliżéy Abissynii, znajduje się naród prawdziwych Negrów, których zowią Gubami. Nil zdaie się, że otworzył sobie własną siłą przechód pośród niezmiernych zawał tych gór, tworząc kataraktę mającą 280 stóp wysokości. Bezpośrednio po téy katarakcie dwie inne widzieć się daią dosyć znakomite w porównaniu z tamtą.

Łącuch gór, o którym rzekłem, przedłuża się mocno naprzód na stałym lądzie Afryki w kierunku wschodnim i zowie się Dyre i Tegla. Wschodnia granica jego będąca na wschód Nilu, łączy się z górzystą prowincją Kuara i bierze nazwisko swoje od góry Fazuklo. —

Wszystkie te góry, o ile mógłem się dowiedzieć, są zaludnione od iednego do drugiego końca; zamieszkują je różne pęteżne narody, żyjące po naywiększéy części w bałwochwaltwie. — Wyznać potrzebą, iż ta część Afryki najmniej jest znana. Jednakże wiele z tamtąd pochodzi złota i niewolników. Złoto przynosią potoki spadłych deszczów pod zwrotnikami, za ustaniem onych znajdujemy go w małych przedziałach korzeni drzewa i krzewiów, w rozpadlinach skał, wszędzie nakoniec, gdzie się zatrzymać może. To złoto Sennaaru zwane Tibbar, jest nayprzedniejszego gatunku.

Nil nakoniec przybywa w bliskości Sennaaru w kierunku prawie północy i południa, potem zwraca się nagle na wschód, a przepełniwszy koryto swoje, stawia wpiękny porze roku wspaniały widok, tém przyjemniejszy dla oka, ile że ón sam jest tylko ozdobą rozległych równin, które lubo uprawne, zdaiają się iednak nieplodnemi być zawsze.

Skropiwszy wodami swemi mury Sennaaru, rzeka płynie bokiem innych wielkich miast zamieszkałych przez Arabów koloru białego. Potem odwiedza Gerrę i biegnie ku północno - wschodowi dla złączenia się z Takazą; ale przed spotkaniem się ieszcze z tą rzeką, przechodzi blisko wielkiego i starożytnego miasta Szendi, które według wszelkiego podobieństwa, musi być to samo, gdzie panowała sławna Królowa Handacia (*).

Jeżeli nie zaprzeczemy powagi starożytnym dzieiom, wyspa Meroe tak sławna w pierwszych wiekach świata, powinna być mieć położenie między źródłami Nilu i mieyscem, kędy ta rzeka łączy się z Takazą. Nadto pewni iescemy Nilu, i zdaie się rzeczą iasną, że Atbara znaczy to samo, co u starożytnych Astabora. — Pliniusz nas uczy, iż rzeka graniczy z lewą stroną Meroe tak, iak Nil z prawą téżże wyspy. — Potrzeba

*) Roczniki etiopijskie nazywają ją Hendagwą; niemam, że téy imię początkowie pisano przez X, lub Sz.

wystawić sobie, że Pliniusz był w Alexandryi, i uwagę swą zwracać ku południowi, skoro użył tych dwuznacznych wyrazów z prawą i lewą. Oprócz tego złączywszy się z Takazzą, Nil nie jednoczy się z żadną inną już wodą, aż do chwili wpadnięcia swego w morze alexandryjskie.

Przyczyna wezbrania Nilu, tłumaczy się z odkrycia źródeł téj rzeki, i znaomości kraiów, które przebiega. Dészce powstałe pod zwrotnikami działaniem dogrzewających niezmiernie promieni słońca, spadając obficie każdego roku o iedną porze, są iednostayną przyczyną zaléwu Egiptu.

STATEK PAROWY.

(Podług hollenderskiego A. Bozmana z Rotterdamu.)

Cóżto za statek pruje morskie wały,
Z którego gęsty dym w powietrze bucha,
O mocy własnéj zda się lecieć śmiały.
Płynie, choć wszędy jest spokojność glncha,
Choć żaden wietrzyk nie przerywa ciszy,
Ni ucho bicia wiosel nie usłyszy.

W nim wiewne żagle na maszt się nie kładą,
Tylko parowa mgła kryje mu szczyty,
Ni mu wiatr sprzeczny, ani wir zawadą.
Tak szybko w niebios ogromne błęhity
Wznosi się orzeł pu za krańce wzroku,
Tak szybko burza leci po obłoku.

Nie jest ten statek okrętem Charona,
Nie dźwiga huców zbroynych gromem wojny,
Nie, woda mocą pary uskromiona,
Niesie na grzbiecie swym okręt spokojny.
Na nim to prędzcy podróży strokany
Do swych przyjaciół wróci w dóm kochany.

Ón rozdzielone morzem łączy kraie,
Rażném płynieniem żeglugę umila,
Pod władzę wiatru ugiąć się nie daie,
Nie jest mu straszna groźny burzy chwila.
Ón w niebezpiecznym czasie wodę porze,
I niewolnikiem swym uczynił morze.

Każdegoż celu moc ludzka dosięga?
Czy słaby robak niszczy się osmiela-
To, co naturo, działa twa potęga?
Człowiek jeziora koryto rozdziela.
Grom już lecący z czarnéj wydrze chmury,
I śmiełek zrówna niebotyczne góry.

W powietrzu buia skrzydłami rączemi,
Widzi, iak pod nim lata błyskawica,
Żelazem rąbie iedrne łono ziemi,
Tak, że się trzęsie Plutona stolica.
Sam Bóg Tenaru w milczeniu głębokiém
Patrzy nań trwożnym i ponurym wzrokiem.

Wicki już temu, iak po Oceanie
Pływając człowiek zagle swe rozdyma,
Ale dziś wyższy nad dawne pływanie,
W szczupłym okręcie i z siłą olbrzyma,
Gardząc natury pomocą, bez trwogi
Śmiało w dalekie zapuszcza się drogi.

Powiedz śmiertelny, co drzysz przed robakiem,
Zkądli ta w tobie nad naturą władza?
Jak świat obdarzać możesz prawem iakiém?
Więdz, że co w piersi twoięj cuda zradza,
Jest, sam to wyznay korząc się ze dżeniem,
Boskiego światła pierwotnym promieniem.

Z nimto wszechmocność pozyskasz na świecie,
Z nim i proch lichy cuda zdziałać zdoła:
Para ta, którą szczupły obręb gniecie,
Wzrusza sprężyny i obraca koła,
A statek niczém w biegu niewstrzymany
Rączo przez morskie uchodzi bałwany.

Gdy tak przebywa Ocean szeroki,
Wszystko w nim mówi: iaka siła nasza.
Dym, co przez maszty leci pod obłoki,
Światu ca'emu tę prawdę ogłasza,
Że człowiek, gdy go moc boska natchnęta,
Naturo! dumnie wzniósł się nad twe dzieła!

Stanisław Jaszowski.

RAPPORT RADY STANU

Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO
SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Urządzenia tyczące się żydów.

W skutek woli Wszędy Cesarsko - Królewskiéj Mości, postanowieniem 25go Kwietnia (7. Maia) 1822 r. objawionéj, wydano stósowne rozporządzenia, tyczące się zamieszkania starozakonnych po miastach, i dla odosobnienia téj części mieszkańców, zaprowadzone już były z końcem roku 1823. dla żydów obręby

w miastach: Włocławku, Gostyninie i Suwałkach.

Niepewność nazwisk, wielu różnym individuum służących, utrudniała ściśle zastosowania przepisów Policji porządkowój; dla udokładnienia téy części Administracyi Publicznój, przedsięwzięte i skuteczzone, zostały środki, zmuszające żydów do przybrania nazwisk stałych.

Nadużyciom i uciemieniom iakich się dopuszczaly kahały, względem uboższej klasy żydów, położyło koniec postanowienie Wszéy Cesarsko - Królewskiej Mości z dnia 20 Grudnia 1821 r. (1. Stycznia 1822 r.) W następném jego rozwinięciu po zniesieniu kahałów, wykrycie funduszow i gotowizny, iaka przy członkach kahalnych pozostać mogła, uzupełnioném już z końcem roku 1823. było w Woiewództwach: Krakowskim, Augustowskim, Sandomierskim, Lubelskim, Płockim, i w mieście Warszawie. Fundusze wykryte w gotowiznie, albo pożyczkach forszusowych, wynoszą złp. 57,265. Wysokość iednak rzeczonych funduszów, nie może byđż ustanowiona z pewnością, dopóki nie będą ściągnięte odpowiedzi na uwagi rachującym się poczynione.

Warszawa potrzebowała na bezpośrednio użycie:

Roku 1820. wołów 40,174, cieląt 39,959, skopów 39,213, wieprzów 23,964, wartość konsump. złop. 10,535,617. — w roku 1821 wołów 40,248, cieląt 41,598, skopów 29,028, wieprzów 24,744, wartość konsump. 8,939,288. — w r. 1822 wołów 38,802, cieląt 41,175, skopów 42,287, wieprzów 27,524, wartość konsump. złop. 8,775,626. — w roku 1823 wołów 33,758, cieląt 44,082, skopów 44,029, wieprzów 28,854, wartość konsump. złp. 8,242,922; razem w czterech latach wołów 152,982, cieląt 166,814, skopów 147,557, wieprzów 105,086, wartość konsump. złp. 36,493,453.

Ceny targowe produktów, ciągle się zniżały. Wykaz następujący obeymuje naywyższe ceny w miastach Woiewódzkich:

W roku 1823:

Nazwiska Miast	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Kielce	19	—	16	24	12	18	8	24
	17	15	25	15	11	—	7	—
Radom	18	—	16	—	13	15	9	—
	16	22	15	7	12	7	7	15
Lublin	16	7	14	22	12	22	9	18
	13	7	12	10	9	—	7	—
Kalisz	21	2	18	7	14	12	10	6
	20	4	17	8	13	19	8	17
Warszawa	20	15	18	—	17	—	12	—
	19	—	16	22	14	—	10	25
Płock	19	25	17	5	15	8	10	7
	18	—	14	8	10	25	7	17
Siedlce	21	15	18	15	13	22	9	22
	18	22	14	—	11	—	8	7
Suwałki	36	—	26	—	22	—	16	—
	20	—	13	—	12	—	6	—

W roku 1824:

Kielce	10	6	7	5	5	7	4	—
	9	—	5	—	4	—	3	—
Radom	13	—	9	—	7	—	4	15
	9	—	5	—	4	22	3	9
Lublin	12	—	9	—	5	10	4	13
	7	15	3	27	4	—	3	—
Kalisz	14	20	7	16	6	10	3	26
	10	7	4	10	3	22	3	—
Warszawa	13	18	7	25	7	15	5	15
	11	—	5	10	5	—	4	4
Płock	14	10	6	12	6	2	4	—
	9	11	3	5	3	15	2	15
Siedlce	14	6	6	—	3	—	5	—
	12	4	4	—	3	—	3	—
Suwałki	16	—	9	—	9	—	4	—
	10	—	4	15	5	—	3	—

Paszporta.

Przy należném zachowaniu przepisanych względem udzielenia paszportów ostrożności, zapewnione były mieszkańcom w ich interesach a szczególniej

w stosunkach handlowych, wszelkie w uzyskaniu tychże paszportów ułatwienia.

Dochód z opłaty stępla Paszportowego ciągle się powiększał: w r. 1820 wynosił ón złp. 37,590. — w roku 1821 wynosił ón złp. 48,030. — w roku 1822 wynosił ón 64,374. — w roku 1823 wynosił ón 73,962. — Razem złp. 225,956.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GRACZ DO GRACZÓW.

Nie dla nas są te wszystkie dziecinne igraszki, Muzyka, gry, rozmowy, skoki, tańce, żarty; I gdy nas starszych nudzą te bez zysku fraszki, Bawmy się więc poważnie, i zasiądźmy w karty.

A...—

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 10. Października dano Operę Kopcjuszek. *) Śpiewy poszły iak tylko można najlepiej, tak kobiece iak męskie, a nawet maszynerye dobrze się udawały. Panna Marecka mł. została wywołaną. Tylekrotnie już wspomahać o iey piękny grze w roli Kopcjuszka, tym razem nic nie powiemy, głos publiczności dawno już zawyrokował w tym względzie.

Dnia 14. b. m. dano Trajedyę we 3. aktach z niemieckiego Schroedera: Edward III. Król angielski, czyli: Joanna, Hrabina Salisburska. Sztuka z rządu miernych, w dwu pierwszych aktach posuwa się w nię akcyą krokiem żółtym, dopiero akt piąty zbliża się nagle do katastrofy i wyrokuie o losie osób głównych. Scena, w której Herefort wybada i nad tryumfującą ię enotą się cieszy, była niezawodnie najpiękniejszą w całej Trajedyi. Najwięccy wszakże dodała powabu tę scenie piękna gra P. Kamińskię. PP. Bensa (Edward) i Nowakowski (Herefort) wyszczególniali się także. — Nastąpiła Słachta czynszowa. Komedyjo-Opera ta zaczyna iuz być ulubioną. Skrócona tym razem pozbyła się iedny dosyć nudny sceny. Gra wszystkich aktorów była tak staranna, że nic na naganę tychże powiedzieć nie można. P. Marecka młod. i P. Nowakowski zachwycali, pierwsza pełnem wdzięką oddaniem naiwny roli sweię, drugi wyborną charakterystyką. Role starych niższego stanu Polaków, są, śmiało powiedzieć można, najpiękniejszymi P. Nowakowskiego. Trudno lepię zgłębić charakteru narodowego. X. X.

*) Dnia 12. dwa razy znowu dawano Kopcjuszka, w teatrze niemieckim i w Cyrku Olimpijskim. O tym Cyrku później mówić będaemy.

Skradziono komuś niedawno na teatrze zegarek; zaledwie tego dostrzegł właściciel, zaraz zawołał: »Teraz właśnie iest siódma godzina; za kilka minut będzie zegarek repetował, ma ón głośny bardzo dzwonek i wskaże mi, gdzie się znajduje.« Przelękniony złodziey chciał umknąć i tēm się właśnie wydał.

Z Warszawy. — Pienia nabożne Karola Kurpińskiego nietylko w Stolicy, ale w odległych od nię ustroniach są ulubionem dziełem dla wszystkich, których mowa polska i iey śpiewność obchodzą. Powoli zajmują one miejsce czczych śpiewek, które pod nazwiskiem Romansów francuzkich obciążały fortepiana w całym kraju naszym i opiewały w obcę mowie obco żale i pożyczane westchnienia, Piękną poczyta Mińsowicza, która iuz sama, myśl i czucie zachwyca, wsparta śpiewem prostym ale zawsze pełnym życia i tkliwości, łatwo zwyciężę ten niewłaściwy nam rodzaj.

Znany Kompozytor Maierber, który dotąd z rozmaitem szczęściem pisał dla Teatrów wioskich, w ostatnię swę Operze „Il Crociato in Egipto“ (Krzyżak w Egipcie) stał się przedmiotem wyłącznych względów tak znawców iako i miłośników muzyki w tēy klasycznej dla sztuk krainie. Szczególną zwraca uwagę kwartet, który prawdziwie w sobie piękności zamyka; to piękne dzieło, iakoteż i aria zaszczytnie wspomniona w pismach publicznych z ostatnię Opery Mirrekiego *Evander in Pergamo*, doszły przypadkiem ręk Dyrektora Opery Polskię, który (iak slychać) usiłuje, dać słyszcć wkrótce na naszey scenie te twory, które obowiąznymi być nie mogą dla naszey Publiczności.

JPanna Antonina Palczewska tudzież JPP. Morys i Grekowski, nasi tancerze, iuz znajdują się w Paryżu. Zachęcano ich, aby w przeiezdzie przez Frankfort nad Menem tańczyli na tamecznym teatrze, lecz tyle tam znajdowało się różnych obcych artystów, że iuz wszystkie dnie na czas długi były zajęte.

W Dzienniku pryjodycznym angielskim *Register of art and sciences* czytamy, iż w Anglii znajdują się 103 kanały, mające razem 2682 mil długości, co wyrównywa długości całego stałego lądu od wschodu do zachodu, wybiecie ich kosztowało 30,000,000 fun. sz., to iest 1260 milionów złp., kilka z nich w 48 miescach przechodzą pod ziemią i górami, żaden z tych kanałów nie był zaczęty przed rokiem 1755 i wyjąwszy

iednego, który zrobiony kosztem Rządu, i drugiego wykopanego nakładem Księcia Bridgewater, wszystkie tworem są rozmaitych kompanii przez akcyje. Do statecznie to przekonywać winno, iak użytecznym iest sposób łączenia kapitałów. Życzył nam potrzeba, aby zamierzone u nas Towarzystwo Wyrobów Zbożowych iako pierwszy publiczny przykład podobnych stowarzyszeń, pomyslnym uwieńczone zostało skutkiem.

Ziomek nasz, wyznawca Religii Mojsze. Jakob Centnerszwer, rodem z Warszawy, zo kilka lat liczący, stanowi kupieckiemu dawniej oddany, iuż małżonkiem i oycem będący, ueszł przed 4ma laty tak niezwalczoną chęć do nauk a szczególniej do wyższej rachunkowości i jeometrii, iż po zwykłych trudach wszystkie prawie chwile potrzebego spoczynku rzeczonym naukom poświęcał. Nabrawszy z czasem z książek mianowicie niemieckich (których czytanie i zrozumienie, niemając nauczyciela wiele go z początku mogło kosztować musiało) dość gruntownej wiadomości; żegna rodziców, żonę i dziatki, i uduje się do Berlina. Tam mimo dolegliwości niedostatku i braku znaiomych, oddaje się ulubionym sobie naukom, a niezmiernie jego praca i ciągła pilność do tego iuż doprowadziły go stopnia, iż na początku r. b. wydał w języku niemieckim dziełko pod tytułem: „Nowo wynalezione Tablice mnożenia i kwadratów, za pomocą których iłoczny wszystkich 4cyfrowych i pierwiastki wszystkich 5cyfrowych liczb, znalazł, tudzież ułatwienie ianych matematycznych rachunków, otrzymać można.“ Na czele tego dziełka znajduje się przedmowa Panów Grusdon i Ideler, Doktorów filozofii, Professorów Uniwersytetu Berlińskiego i rzeczywistych członków tamecznej Akademii sztuk pięknych, w którejto przedmowie, eiz uczeni męzowie wychwalaiają przenikliwy umysł naszego ziomeka, i polecaiają nowo wynalezione jego Tablice, iako najlepszy i naygodniejszy środek pomocniczy w podobnych rachunkowościach. Młody ten jeometr w piękne świadectwo zaopatrzony, wkrótce do Warszawy przybędzie.

T...d.

Jeden z Dzienników niemieckich donosi, że pewny znakomity Polak, który zwiedził znaczną część świata i oddawna mieszka za granicą, umebłował swoje mieszkanie rzadkim zbiorem bronii dzikich Amerykanów, to iest: dzidami, maczami na końcu zęby różnych zwierząt, siekierami kamiennymi, tarczami robionemi z skóry wężów, strzałami, łukami i t. p. nayosobliwszym zaś sprzętem jego ogromna machina z kości słoniowej, której Amerykanie używali w czasie wojny; napełniali ją iadowitemi gadami i tajemnie zanosili do obozu nieprzyacielskiego, gdzie otworzywszy, wypuszczali gady, które kaleczyły nieprzyaciół. (Szkoda, że niewymieniono właściciela tego osobliwego zбору.)

Jeszcze i wazoray (21. Września) dla widzenia Szybkobiegacza wielu mieszkańców Stolicy udało się w inną okolice, lecz tym razem było najmniej widzów, odległość, przeprawy mostowe i t. p. zapewne były do tego powodem. Przez rogatki Golendzinowskie przejechało poiażdwo 130, a chociaż zdawało się, że znaczna liczba widzów okryła drogę, w ciągu mili i daley, lecz sprzedanych biletów było tylko niespełni 800. Wczorayszy upał na stopni 21, zmusił Szybkobiegacza do spóźnienia chwili rozpoczęcia kursu, wybiegł od rogatki o kwadrans na szóstą, a zatem powrót iuż nastąpił przy świetle księżyca. Publiczność

czekała na powrót aż tak późno, i podobno nigdy Golendzinów o tój porze nie miał tyle gości; był to widok istotnie romantyczny. Kurs do Jablonney był naydłuższym z tych, które P. Gierzyng odbył w okolicach Warszawy, a upał i kurzawa tyle mu dokuczaly, iż z trudnością mógł dobre 4 mile ubiedz w przeciągu 130 minut; właściciele zegarków iedni utrzymują, że wrócił na kilka sekund wcześniej nad oznaczoną porę, ale więcej przekonywa, iż spóźnił się o kilka minut; kilka kobiet przepowiedziało to opóźniedzy właśnie przed rozpoczęciem kursu, za pierwszą karczmą ziając przebiegił drogę Szybkobiegacz chęć ubawić swych widzów, na w pół drogi ujął dziecko i na swych ramionach przyniósł je do rogatki! (NB. To dziecię była ogromna lalka.) — Publiczność nasza może mieć nowe tego rodzaju widowisko, i zapewne połowa Warszawy pośpieszy na nie. Krakowiak wywał Szybkobiegacza. To obszerne wyzwanie było nadesłane do Kuryjera, lecz dla zbytnej obszerności nie mogło być umieszczone, treść jego przytaczamy dla naszych czytelników, tak iak znajduje się w Gazecie Korrespondenta Warszawskiego. „Autor artykułu przybrawszy ton Krakowiaka, w języku gminnym, wyzywa Szybkobiegacza, że chce z nim puścić się w zawody z Potoku do Bielna; lecz ten warunek kładzie, iżby P. Gierzyng, ział z nim obiad suty w Potoku, i naiadszy się, puścił się w podróż, nie tak iak dotąd czyni, że przy wielkiej dyecie rozpoczyna kursa. Za powrotem w chwili oznaczonej, proponie podzielenie się zehraniem (iako mówi) tymfami.“ Dla pokazania stylu i ducha tego wyzwania, przytaczamy krotki wyjętek: „W Polsce takich Filigantów (tak Krakowiak nazywa Laufrów) iako W Pan, było prawie na kazdym dworze; nieraz przez Rycywoł iako ze smycy puseony leciał dla Pani Kostelanowej do Warszawy, i Panic kiedy icchał w kopercaki, to przed nim iako ogar iaskrawy wzdół biegał, bo inaczejby Panny niedostał, zęby Lafra nie miał. Ale WCPan się niegniewaj Mości Laufrzu niemiecki, bo to nie o nim mowa, to było za czasów mego Tatula, a Waspan ieszcze zamłody.“

Z Niemiec. — Mówiono niemale w Gazetach o Panu Pittschaft, który w bardzo wielu miejscach ściałgnął uwagę Publiczności grając rolę filozofa cynika; lecz nie wiadano o jego rodzic i familii. Brat filozofa, Radzca naywyższego Trybunału W. X. Heskiego i Prezydent Administracyi Uniwersytetu Mogunckiego, następujące szczegóły ogłosił: Pittschaft iest z szlacheckiej familii, był dawniej Kapitanem iędzy w służbie austriackiej, którą zaszczytnie opuścił; nie ma obłąkania umysłu; błędne jego życie pochodzi z exaltacyi wyobrażeń i ze skłonności do wszystkiego co iest nadzwyczajnym. Nie iest opuszczony od swojej familii i gdyby icchał, mógłby żyć spokojnie. Zresztą to co dostanie za swoje mowy, obraca na dobre uczynki i nie ma przeciw niemu żadnych zarzutów.

Organista kościoła S. Hylariona w Bayreuth zrobił klatkę napełnioną ptaszkami; te ptaki w liczbie od 50 do 60 wyobraziają papugi, kanarki, wróble, jaskółki i t. d., a każdy z nich śpiewa przyrodzonym głosem. Klatka iest miedziana, kółka z pomocą których ptaki ruszają się i śpiewają są srebrne, pióra zaś prawdziwe. Znakomite osoba ofiarowała organście 30,000 złotych za tę klatkę, lecz żąda 60,000.